

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cen. *Roczna* w Rosyji s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w księgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Gräffe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnym; w Wilnie w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

PIĄTEK, 29 Września.
11 Paźdźmier.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, 28 Września.
10 Paźdźmier.

Przez Reskrypta CESARSKIE d. 25 i 30 Sierpnia, mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klasy, jenerałowie ponuznicy, Naczelnicy dywizyi 6 lekkiej jazdy *Helreich* i 5 pieszej *Baturin*; Sw. Stanisława 1 klasy, Rzeczywiści Radzcy Stanu, Prezesi Lb Moskiewskich: Cywilnej, I Departamentu *Smirnow* i Kryminalnej *Balk*.

— Na przedstawienie P. Zarządzającego Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Zdanie Komitetu PP. Ministrów zatwierdzonego przez N. CESARZA w dniu 18 Sierpnia b. r. zostali podniesieni do rangi i Assesora Kollegialnego, Radzcy honorowi: (w liczbie innych) Rządca Kancelaryi Wilńskiego Cywilnego Gubernatora *Metelcy* i były assesor od szlachty Mohylewskiej Izby sądu Kryminalnego *Derżański-Diechtierew*; Sekretarza Kollegialnego, Marszałek szlachty powiatu Bielickiego, Sekretarz Gubernijalny *Woynicz-Sianożęcki*.

Wyciąg ze Zdania Sprawy o Domach Wychowania.
(Ciąg dalszy.)

S klass w Domach podrzutków przeszło:
do uniwersytetów 9
do Akademii Medyczno-Chirurgicznej 6
na kandydatki 46
na początku 1839 uczy się klassach wychowanców 332
wychowanie 892

Na utrzymanie i wychowanie w tych domach wychowanców płci obojej użyto w 1838 r. 2,836,254 r. 68 k.

Po wsiach na początku 1839 r. było na wychowaniu obojej płci 40,152

w ciągu roku przybyło	9,624
	w ogóle 49,776
s tego umarło	7,348
zwrócono krewnym	2,057
przysposobiono i osadowiono	158
za mąż wyszło	166
przeszło do domów Podrzutków	560
po kantonistów	60
do rękodzielni Alexandrowskiej	141
do szkoły rzemieślniczej	22
do Instytutu Leśnego i Geometrów	73
do kolonii Maryi	84
wypuszczono ze świadectwami uwolnienia nazawsze	102
zwrócono panom	6
	w ogóle ubyło 10,779
	Zostało na 1839 r. 38,997

Na wychowanie dzieci po wsiach żyto 2,121,249 r. 46 k.
W Instytucie położniczym przy Petersburskim Domie na początku 1838 r. było:

uczennic	35
włóścianek	13

przybyło:

uczennic	5
włóścianek	6

wyszło akkuszerok:

uczenie	11
włóścianek	8
wykreślono uczennicę niezdatną	1

Kobiet w ciąży i położnic, było na początku 1838 r. z 10 dziećmi 34
kobiet w ciąży weszło 677
wyszło wyzdrowiały hepłożnic 635
umarło 23
dzieci żywych narodziło się 616

nieżywych	63
w ogóle	679
w tém bliźniąt	20
do domu podrzutek oddano dzieci	542
Matkóm	54
umarło	16
Na koszt utrzymania wydano	63,589 r. 55 k.
W gotowiznie kapitału było	137,315 r. 39 k.
w Instytucie położniczym Moskiewskiego domu podrzutek uczy się uczennic	35
w szpitalu położniczym na początku 1838 r. było słabych	8
przybyło kobiet w ciąży	1,164
s tej liczby dzieci żywe miało	1,065
w tém bliźniąt	20
wyszło zdrowych położnic	1,153
umarło	8
Zostało przeto na r. 1839:	
kobiet w ciąży	2
położnic	9
oddano dzieci do Domu Podrzutek	1,087
wzięła matka	1
W szpitalu prawych położnic:	
na początku 1838 r. było	2
przyjęto	36
umarła	1
wyszło	47
W szkole rzemieślniczej na początku 1838 r. było uczniów	288
przybyło w ciągu roku	23
s tego umarło	5
oddano krewnym	9
zwrócono do domu Podrzutek'	2
przeszedł do kantonistów	1
do roty aresztantów w Kronsztacie	1
zostało na r. 1839	284
na utrzymanie wydano	222,386 r. 59 k.
W kolonii Maryi na początku 1838 r. było:	
żonatych	376
dzieci ich	395
nieżonatych	396
owdowiałych	10
w ogóle	1,553
Przeprowadzono z Moskwy par	28
małoletnich	28
urodziło się dzieci	136
owdowiało par	12
umarło małoletnich	1
umarło dzieci	92
pobrało się	12
owdowiałych i przedtem małoletnich	46
zostało przeto na r. 1839 par	420
dzieci ich	439

nieżonatych	377
owdowiałych	10
w ogóle	1,668

(d. c. p.)

WARSZAWA.

«W Gazecie Porannej» z d. 25 Września czytamy następujący artykuł:

«Straż porządku i przyzwoitości w świątyniach chrześcijańskich, powierzona była dawniej gorliwości samych pobożnych, lecz z zarumienieniem wyznać musimy: że od niejakiego czasu straż taka stała się nader niedostateczną. Odkąd surowe domowe wychowanie młodzieży, ustąpiło miejsca ślepego pobłażaniu i zbytnim pieczytom, odkąd osmnastoletnie dzieci, przypuszczono do tajemnic osmnastego stulecia filofii, z przeredzającem się i gasnącem życiem ojców i matek, gasnąc poczęła i przeredzać się starodawna cześć religijna. Był to czas, w którym jedna xiążka, odwołująca surowość dawnych wyobrażeń, jednała sobie więcej zwolenników, niż niegdyś nawrócić zdołały połączone siły wszystkich apostołów. A cóż chciwiej lgnąć może do tego bytu bez hamulca; co od wieków gryzie niecierpliwiej to wędziło swywoli, jeżeli nie gorąca chęć, nie ognista krew młodości? Dla niej wszelkie zapory są zawsze nieznośne, jej żądze nie chcą znać granic—w najwyższej sile bytu, sądzi się wszechwładną panią na ziemi i w krainach myśli. Zład zarozumiałość, pogarda obyczajów dawnych, a ślepy zapal do wszystkiego co wymarzą własne ich głowy, lub ulepią własne ich dłonie.

«W krótkim czasie młode pokolenie przescignęło głębokimi zaciekaniami prostotę dawców swojego życia, a na tych, co owocami długiego doświadczenia chcieli otoczyć ich kolebkę, rzucali mały wzrok politowania, albo uśmiech szyderyczy. Nie trudno już było widzieć podówczas pośród tysiąca uniżonych przed ołtarzem skroni, nieruchomy posąg kilkunastoletniego filozofa, jak w dumie swojej ubolewał nad ślepotą bałwoch walczą spółbraci, albo lekkich pustych wesółych zapaleńców, w całym blasku tegoczesnego stroju, z całą zalotnością i płochością ruchów, szukających pośród świątyń Chrześcijaństwa, ołtarzy i ofiar Knidyjskich. Złe, powszechnem pobłażaniem, wzrastało. Do płochości i dzieciństwa, przyłączył się upór i bezczelna, na wszystko wążąca się, złośliwość. Ze ściśnionem sercem patrzeć nieraz musieli pobożni na bandy tych zuchwałców, urągających się bezkarnie wszelkiej świętości i nieskromnością swoją zakłócających błogą ciszę wzniesionej do Boga duszy. — Takie nadużycia w rzeczy, najwięcej stroną moralną człowieka dotykającej, nie mogły ujść troskliwej Rządu bacznosci. Postawiono oddzielną, wyłącznie przestrzeganiu porządku i przyzwoitości w świątyniach przeznaczoną, służbę. Zdawało się jednakże nawykłym do szaleństw pustakom, że wszystko skończy się na postanowieniu, że nigdy do czyn

nego rozwinięcia działań tej służby nie przyjdzie. Zdawało im się, że straż taka jest wymysłem samego Kościoła, przeciw któremu wystarczy zuchwałość, bo on się zwykł zastawiać tylko cierpliwością; — lecz oszukali się w swoich nadziejach. Rząd przyrzekł czynną pomoc w utrzymaniu porządku. Tem zapewnieniem ośmielona służba przyzwoitości, jęła się odważnie oręcza. A natychmiast modne roje, jak natrętne i wszystko szpecące muchy, usuwać się musiały z miejsc poświęconych modlitwie. Dziś już kto pragnie przez chwilę oddać się myślom niebieskim, może to czytać bez uczuć oburzających. Dzięki temu, kto pierwszy podał plan urzędzenia podobnej służby. Dzięki wszystkim, którzy podjęli się jego wykonania. Niech tylko osoby powołane do pełnienia tych obowiązków, we wszystkich Kościołach zarówno przejmą się niczem nieustraszoną gorliwością. Za wzór do naśladowania pod tym względem podajemy służbę w Kościele Św. Krzyża, naoczniemi będąc świadkami kilku zdarzeń, mianowicie ostatniego, dnia 22 b. m., w których Szwajcar tameczny rozwinął godną pochwały przytomność umysłu, bezwzględność i energią, nieprzekraczając przytem granic swoich obowiązków i nieubliżając uszanowaniu świętego miejsca.»

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 25 Września. Królowa Jmć zawsze jeszcze mieszka w zamku Windsorskim, gdzie się też znajduje i matka J. K. Mości Xiężna Kent.

— Pułkownik artylleryi, sir R. Gardines, mianowany został pierwszym adjutantem Królowej.

— Jenerał-porucznik sir Thomas Mac Mahon mianowany wodzem naczelnym wojsk w prezydencji Bombay.

— Odebrano z Kanady wiadomość że sir J. Colborne, proklamacyą z d. 24 Sierpnia odwołał stan wojny, w którym ta osada zostawała.

— Mowa, miana przez P. Shiel w Cloumel z rzeczy ponowionego wyboru jego na członka parlamentu, z hrabstwa Tipperary, dała powód gazetom tory do silnego powstania przeciw wpływowi katolików w Anglii, w skutku opieki jakiej im obecny gabinet użycza. Organy opozycyi czynią najdotkliwsze wyrzuty ministrom za mianowanie katolików na wysokie urzędy stanu. Te wyrzuty mianowicie stosują się do mianowania P. Shiel vice-prezesem biura Handlu, P. Wyse jednym z Baronów Skarbu, P. More O'Connell sekretarzem admiralicyi.

— Pilnie teraz zajmują się zasiedleniem Nowej Zelandyi. Dyrektorowie towarzystwa, mającego to zasiedlenie na celu udali się na okręty: «Adelaide, Aurore i Oriental» gotowe do odejścia do tego kraju z kilkuset emigrantami. Celem tego obejrzenia było przekonanie się czy wszystko urządzone jest ku wygodzie podróżnych, jakoteż skłonienie emigrantów do przyjęcia pewnych praw, tyjących się porządku i szafunku sprawiedliwości w przyszłej kolonii. Ten ostatni

środek był koniecznym, gdyż Rząd nie upoważnił jeszcze tego przedsięwzięcia. Wkrótce dwa drugie okręty wyjdą w też podróż z Plymouth. Liczba emigrantów dochodzi już 764. Między nimi jest wielu goralow z ziem xięcia Sutherland, który hojnie opatrzył ich we wszelkie potrzeby.

Paryż 22 Września. Spokojność była znowu zakłócona w Mamers i w Mortagne, (Dep. de l'Orne), ale dzięki wytrwałości władz miejscowych porządek został przywrócony tak w tym departameocie, jak i w dep. de la Sarthe.

— Miasto Lille używa również największej spokojności.

— Monitor oznajmuje zapewną że dom braci Rothschild przyjął bony banków Amerykańskich, których wypłata była odmówiona przez dom Hottinger i kompaniją.

— Rozeszła się była pogłoska, że don Carlos, zmyliwszy czujność swoich dozorców w Bourges, został zatrzymany w Paryżu. Jedna gazeta tłumaczy przyczynę takowej wieści. Dało do niej powód zatrzymanie kanonika Batanero, w chwili kiedy wsiadał do dylżansu. Ten wodz karlistów, opuściwszy wskazane jemu miejsce pobytu, przybył bez pozwolenia do Paryża, dla puszczania się w dalszą podróż.

— Pisma buntownicze znowu były poprzylepiene w Paryżu, na przedmiesciu Św. Antoniego i w okolicach placu de la Grève.

— Gazette de Berry, daje następne szczegóły o rozkładzie pokojów w mieszkaniu don Carlosa i jego rodziny w Bourges, w hotelu Panette. «Hotel, w całej swej długości wychodzi na dziedziniec i dość obszerny ogród. Pierwsze piętro składa się z sieni, sali jadalnej don Carlosa, wielkiego salonu; obok jest pokój sypialny xiężny Beira, jej gabinet s przynależnościami; te pokoje, wychodzące jedne z drugich, są bardzo wysokie i wytwornie urządzone. Szerokie wschody prowadzą na drugie piętro, gdzie jest apartament don Carlosa. Przez długi korytarz idzie się do pokojów przeznaczonych dla starszego syna don Carlosa. Dalej są pokoje dla osób składających orszak. Skrzydło wychodzące na dziedziniec, zajęte jest przez infanta don Sebastien. Z jego pokojów widok jest na miasto i okolice. S pomiędzy wielu pięknych hotelów w Bourges, hotel Panette zapewne był najwłaściwiej wybranym pod wszystkimi względami, na schronienie tej szlachetnej i nieszczęśliwej rodziny. Bliskość katedry i pałacu arcybiskupiego, nie będzie też obojętną dla don Carlosa.»

— Dzienniki następnie opisują powierzchowność don Carlosa. Jest on wzrostu małego, trzyma się pochyło; łysy s przodu; włosy jego światło-rude, zaczesane są z tyłu na czoło, które prawie całkiem zakrywają; faworyty i wąsy długie, koloru szafraniastego, oczy małe; twarz pozbawiona wszelkiego wyrazu i znaczenia. Małżonka jego, xiężna Beira, już niemłoda, ale bardzo jeszcze piękna, pełna jest prawdziwie królewskiej wspauiałości i powagi.

— D. Daguerre ogłosił w dziennikach, że w jednej z sal Konserwatorium sztuk i rzemioł, będzie dawał lekcyje publiczne osobom, które zechcą udać się do niego po radę w stosowaniu praktycznem wynalazku jego ustalania obrazów słonecznych na srebrnej powierzchni.

— Słwna tancerka Fanny Ellsler zawarła świeżo umowę z dyrekcją teatru w New-York. Po zwiedzeniu głównych miast Stanów Zjednoczonych wróci ona do Paryża, gdzie z dyrekcją teatru Opery zobowiązała się na lat kilka.

Opera Paryżka przyjęła po pierwszym wysłuchaniu do swej truppe tenora, obdarzonego, obok najlepszej metody, zadziwiającą rozciągłością głosu Pierśiowym i mieszanym głosem przebiega on całe dwie oktawy, a głosem z głowy bierze kwintę trzeciej oktawy, to jest *sol*. Rubini i najstarszy tenor niemiecki Haitzinger, (któregośmy tu w Petersburgu słyszeli), nie biorą więcej nad kwartę trzeciej oktawy czyli *fa*. Ten tenor, nazwiskiem de Madron, przybywa s pod Pyreneów i na żadnym jeszcze teatrze nie śpiewał. Urządzą na pierwsze jego wystawienie operę *Wilhelm Tell*, gdzie da się słyszeć w roli Arnolda.

— 13 Września umarł hrabia de la Brisse, par Francji.

— Zarząd naczelny wydziału poczt, gotuje projekt o ustanowieniu jednostajnej w całym kraju opłaty od listów na wzor prawa, które na ostatniej sessji Parlamentu angielskiego zostało przyjęte.

NOWINY Z HISZPANII.

Madryt 18 Września. Deputowani z Aragonii protestowali się przeciw utrzymaniu przywilejów (*fueros*) w prowincjach Baskich i w takim tylko razie oświadczyli swe zgodzenie się, jeżeli będą utrzymane swobody które Aragonija straciła w wojnie o następstwo Tronu Filipa V, który zniósł te swobody dla ukarania prowincji za to, że dowiodła stałego swego przywiązania do domu Austriackiego i do prawa, na mocy którego Królowa Izabella posiada teraz tron Hiszpański.

— Za odebraniem w Madrycie wiadomości o przejściu don Carlosa do Francji, miasto wylało się na oznaki najwyższej radości. Tegoż dnia minister wojny przedstawił kortezom wniosek, o nadaniu generałowi Espartero dóbr narodowych gdziekolwiek się sobie wybierze, do wysokości miliona realów, (250,000 franków) rocznego dochodu. Mniemano powszechnie że kortezy zostaną rozpuszczone. Cabrera i hrabia Hiszpanii wydali proklamacye oświadczając że niechęć ani pokoju ani układu żadnego z temi, których nazywają nieprzyjaciółmi Boga i Króla. Kilka mocnych oddziałów karlistów przebiega Biskaję. Te oddziały *seigane* są przez Iturbe, który wraz z Maroto przeszedł na stronę Królowej. Poddanie się Forcadell nie potwierdziło się.

— «Mémorial des Pyrénées» gazeta oddana sprawie Królowej, zawiera artykuł następujący, który może służyć za klucz do wytłumaczenia tak dotąd ciemnych ostatnich wypadków w Hiszpanii.

«Armija karlistów w prowincjach północnych już nie istnieje i wódz jej jest już tylko wychodźcem, schronionym do Francji.

«Przenieśmy się myślą do roku przeszłego. W tej epoce don Carlos był rzeczywiście Królem w prowincjach; christinos niemogli przełamać zapory, którą im stawili ochotnicy

karlistowscy; dziś schronił się on do Francji a z nim tyśiące jego żołnierzy. Co mogło spowodować taką zmianę? Postaramy się to wytłumaczyć w krótkich słowach.

«Kiedy Toreno wśród kortezów wymówił poraz pierwszy słowo: «ugoda», był już się on porozumiał s kilku jenerałami don Carlosa. Od tej chwili liczne usiłowania zmierzwały do tego celu; miłość własna tych jenerałów była zaspokojona, mieli już stopnie, nie stawalo tylko pieniędzy, ażeby ich spokojnie używać; to tłumaczy niepowodzenie wyprawy u bram Madrytu i kilku innych działań, których skutek zdawał się niechrybnym. Za powrotem z wyprawy kilku s tych jenerałów oddani byli pod sąd; ale w samym pałacu don Carlosa mieli przyjaciół, którzy podzielali ich opinije. Ci pracowali nad posuwaniem dalej ukartowanego planu, chodziło tylko o człowieka, któryby go wykonał. Wybór padł na Maroto; odtąd Guergué spotykał wszędzie niepowodzenia, zmuszony był zaniechać oblężenia Viana, Villareayo, nakoniec stracił Pennacerrada.

«Maroto, objawszy naczelne dowodztwo wkrótce się przekonał że niezdola przeciągnąć na swoją stronę wodzów Nawarskich: Guergué, Sanz, Garcia, i t. p. Nado byli przywiązani do don Carlosa. Zaprzysiągł więc ich zgubę.

«Niewiercie temu co taki a taki z jenerałów mówi o swojej rozpaczycy ze zdrady Maroto; miał on wielu współników, którzy, jeżeli się od razu nie oświadczyli, to tylko dla tego, że prócz Nawarry, trzeba jeszcze było wydać Biskaję i Guipuzcoa.

«Xiężna Beira wkrótce postrzegła przepaść otwartą pod ich nogami, ale było zapóźno. Sama ona, i don Carlos, byli więźniami w swoim pałacu. Po zdradzie Maroto don Carlos chciał z Lucumberry udać się na Amescos i Estella, ale gdy to przeciwilo się ułożonemu planowi, wmówiono mu że nagła potrzeba wymaga izby Xiężna i infanci opuszcili teatr wojny i pod tymto pozorem przedsięwzięty został 'pochod ku granicy. Przybywszy do Elisondo don Carlos chciał posłać xiężnę do Francji pod mocną eskortą, ale potrafiiono wniecić w nim obawę o bezpieczeństwo jego żony, mówiąc że bataliony nadgraniczne są w stanie okropnym niekarności. Natenczas przybył on sam do Urdax z bataljonami Alawskimi, ze szwadronem Merino i innemi, składającemi jego gwardyą. W drodze żołnierze szemrali, mówiąc że Król jest zdradzony, dla ich zaspokojenia odpowiadano, że gotuje się wyprawa do Kastylji, w celu organizowania geryllasów.

«Wilją jeszcze don Carlos mniemał że pozostanie w Hiszpanii, ale spiskowi tak dobrze się urządzili, że christinos byli już na wysokościach Urdax, a don Carlos nie o tém niewiedział i żeby nie męztwo jednego bataljonu Kantabrow, wpadłby był w ręce Espartero. Zachowanie się tego heroicznego batalionu warte jest wspomnienia. Jak skoro ujrzeli christinosów podchodzących pod Urdax, ci waleczni żołnierze wyszli przed miasto i byli zię jak lwy, [żeby dać czas don Carlosowi ratowania się. Jeden bataljon wytrzymał cały atak wojsk Królowej. Dziewięciu oficerów, między

niemi dowódca Gutterez, i przeszło stu żołnierzy poległo; trzech oficerów i 200 żołnierzy ranieni. Zapewniają że cała kompanija grenadyerów 5 batalijonu Kastylskiego dostawszy się w niewolę została w pień wycięta, gdyż Espartero wydał odezwę że każdy kto odtąd wzięty będzie z bronią w rękę ulegnie temu losowi.

«Przeszło 4000 ludzi piechoty, jazdy i artylerii przybyło do Francji. (*) Kanonjery zagwoździli swoje działa przed przejściem za granicę; jeden szwadron Alawski i jeden Merino były na równienie Alava; mieli oni zamiar pójść połączyć się z Balmaseda, ale wezwano je ku don Carlosowi, pod pozorem że Król potrzebuje wszystkich swoich obrońców. Wierność jego ochotników warta zaiste lepszego losu; wszystkie przyrzeczenia czynione im dla skłonienia ku powróceniu do kraju, były odrzucone; Munagorri, który przychodził przekonywać ich w Marrac, odegnany został z pogardą.»

NAJPOŻNIJSZE WIADOMOŚCI.

London 28 Września. Wczorajsza urzędowa gazeta ogłosiła mianowanie P. Macauley sekretarzem stanu, (ministrem) wojny.

— Żołnierze morsey, którzy dotąd zostawali w Hiszpanii, odebrali rozkaz wrócenia do Anglii i będą umieszczeni w koszarach w Woolwich.

— Podług listów z Bombay, śmierć Rundżet-Singa zaczyna już złe dla anglików przynosić skutki. Jak tylko wiadomość o zgonie jego doszła do wojska Siehs, przeznaczonego do Kabulu, wojsko to natychmiast się rozwiązało i zostawiło pułkownika Slade z małym oddziałem ufortyfikowanym u wejścia do wąwozu Kybar. Następca Rundżeta, młody książę Kurueb-Sing, pokazał niepospolitą stałość charakteru i zdołał zapobiedz buntowi na który się zanosilo. Jakkolwiek bądź, Królestwo Pendża (Pendjah) będzie dla Rządu angielskiego powodem do niespokojności i nawet znacznych kosztów, gdyż potrzeba wymaga utrzymania mocej armii na granicy.»

— Podług innych listów z Bombay, odkryto w Poonah ważny spiszek. Chodziło w nim o wyrznięcie wszystkich europejczyków i przywrócenie Państwa Marattów.

— W Kantonie wydano już chińczykom 20,291 skrzyń opium na wartość 3 milionów funt. sterl. W następnym tygodniu wszyscy anglicy opuszczą Kanton. Boją się iżby pozostali amerykaie nie zagarnęli monopolium całego handlu chińskiego. Wszakże wszystkie umowy zawarte przed wyniknieniem sprawy o opium są dotrzymane i jedenaście okrętów zabierają ładunki herbaty, jedwabiu i innych dawniej zakontraktowanych towarów.

— Przywrócenie stosunków handlowych Anglii z północną Hiszpaniją, teraz kiedy ta ostatnia wolną jest od karlistów, żywo zajmuje kupców angielskich. Zapewniają że stosunki te wkrótce czynnie i na wielką skalę rozpoczęte zostaną.

— Odebrano z Lizbony wiadomości po 16 Września. Odkryty tam został rozległy spiszek na rzecz don Miguela.

(*) Teraz już daleko więcej.

Powodem do tego odkrycia były papiery, znalezione przy jednym migueliście, zabitym w prowincyi północnej. Bogaty jeden obywatel z okolic Braga, P. Albuquerque, został zatrzymany jako jeden z głównych agentów. Zdaje się że ognisko kowań było w prowincjach północnych.—Minister Skarbu P. Carvalho, który był się podał do dymissyi, na usilne prósy zgodził się pozostać nadal w gabinecie.

Paryż 28 Września. 25 b. m. w czasie targu w Brou, o 8 lieues od Chartrez, zaszły rozruchy.—Wojska posłane zostały do Alençon gdzie tegoż samego obawiano się.—Wczora policya Paryska potrafiła schwytać kilku ludzi przylepiających do domów buntownicze odezwy.—Rada municipalna w Mans, rozwiązana została wyrokiem Królewskim za to, że samowolnie wypuściła uwięzionych sprawców rozruchów.—Hussein-Chan, poseł Perski do Francji i Anglii przybył 19 b. m. do Marsylii, gdzie się zabierze na okręt i odpłynie do Persyi.

— Piszą z Bone, (w Afryce) że 25 Sierpnia Biskup Algeru założył w Hipponie kościół pod imieniem św. Augustyna. Świątynia ta będzie wzniesiona ze składek biskupów Francuzkich.

— Podczas ostatniej burzy w Paryżu piorun uderzył w sławny egypski obelisk, zwany Luxorskim i znacznie go uszkodził. Piorun nie ugodził go w wierzchołek, jakby sądzić można; ale o sążeń niżej i zrobił w nim wielką rysę, i zepsuł hieroglify na długości trzech sążni.

— Podług ostatnich nowin z Hiszpanii Kommissya mianowana do roztrząśnienia zagadnienia o fueros prowincyj północnych, czynnie się tym przedmiotem zajmuje.—Izba deputowanych zawsze jeszcze w zbyt małej jest liczbie, do radzenia stanowczego o sprawach Państwa.—Mówią o ważnej bitwie między Cabrera i wojskiem królowej; korzyść była na stronie pierwszego.—23 b. m. wodz karlistów Segara opanował S. Juan de las Abadesas.—Bataljony karlistowskie w Estella poddały się Królowej i skierowane zostały na Puente la Reina.—Don Carlos zamierza osieść na stałe mieszkanie w Salzburgu.

Neapol 14 Września. Królowa Jmć dziś o godz. 10 rano powiła szczęśliwie syna.

TURCYA. Konstantynopol 11 Sierpnia. Podług listów handlowych s Tunis, pod d. 8 Sierpnia a s Tripoli pod d. 2 b. m. wiadomość o wypadkach na wschodzie, starannie skrywana przed ludem, gdy się nakoniec rozgłosiła sprawiła największe wrazenie, a w Tripoli przyszło nawet do niejakiego zamieszania.

— W Salonice wybuchnął okropny pożar, który pochłoniął połowę miasta. Mieszkania konsulów europejskich w części zniszczone lub uszkodzone zostały. W domu konsula Francuskiego nie udało się uratować prócz archiwów, które sam Konsul wydarł s płomieni z niebezpieczeństwem życia.

(*Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.*)

Rozmaitości.

JUDEŁ KLACZKO IZRAELITA, TRZYNASTOLETNI POETA.

Przed kilku miesiącami będąc w Wilnie, dowiedziałem się o nadzwyczajnym zjawisku trzynastoletniego Poety-Izraelity! Była to właśnie chwila, kiedy we wszystkich salonach tego miasta, nie mówiono o niczym więcej, jedno o *Judelku Klaczcze*. Jedni z uniesieniem prawili o poetycznych zdolnościach tego dziecka i jego talent aż pod niebiosa wynosili, drudzy zaś żadnej mu nie chcieli przyznać wartości, a nawet, by przez nich czytane poezye, były istotnie utworami *Judelka*. Chciałem go osobiscie poznać, lecz zbieg okoliczności i nadspodziewanie prędki wyjazd z miasta, nie pozwoliły przywieść tego do skutku. Teraz zaś bawiąc przez dni kilka w Wilnie i swobodniejsze cokolwiek mając chwile, dogodziłem mej ciekawości—odwiedziłem *Klaczkę*. Tyle już o nim zdań pro i contra słyszawszy, szedłem bez żadnego uprzedzenia i wyznam szczerze iż nie tyle w nim wielkich zalet znaleźć spodziewałem się, ile znalazłem w istocie. I w rzeczy samej, w trzynastu latach poety, i do tego Żyd, poeta Polski, jest to feuomen niepraktykowany w dziejach!

Przybywszy do domu *Klaczki*, położonego na ulicy Niemieckiej, pierwszy przedmiot, który na samym wstępie napotykałem, była to *Klaczkowa*, matka poety. Kiedym objawił jej cel moich odwiedzin, przyjęła mię z radością, wprowadziła do wykwintnie umeblowanego salonu i natychmiast postąpiła po syna który w swoim pokoiku pracował. W oczekiwaniu na jego przybycie wdałem się w rozmowę z matką—znalazłem ją bardzo rozsądną i posiadającą wychowanie i sposób myślenia daleko wyższe nad te, jakimi pospolicie bywają obdarzone izraelskie niewiasty w Polsce i w Litwie. Wtém, wszedł *Judelek*.—Jest to piękne, drobne, słabe dziecko, bardzo delikatnych rysów, tak, iż na twarzy wszystkie, najmniejsze żyłki policzyć można, wyniosłego czoła, włos ma blond światły, w przeszliczne wijący się kędziory, oczy zniszczone ciągłą pracą, z których rodzaj pewnego natchnienia zdaje się wytryskać.—Bardzo był rad z moich odwiedzin, i prawdziwie poetycznym komplemtem podziękował mi, za uczyniony mu (jak mówił) zaszczyt. *Judelek* mówi czysto i poprawnie po polsku — lecz jego organ zupełnie nie jest uartykulowany—dziecinny. Prosiłem go o pokazanie swoich prac: uczynił to z ochotą, ale razem i z pewnym rodzajem skromności. Czytał mi prawdziwie artystowski (jak na swoje lata) wstęp do poematu pod tytułem «Powódz» i śliczny wierszyk napisany do swojej siostry, który na prośbę mi udzielił. Początek jego jest następujący:

«Luba siostrze! nieszczęsne przeznaczeń igrzysko,
Istota! nie dla ziemi, dla niebios stworzona;
Służąc prawu ludzkości szlachetnie i wiernie,
A dostawszy w nagrodę, tylko głóg i ciernie,
Z pogardą wreszcie ziemskie rzuciłaś siedlisko,
I uciekłaś do nieba—tam—do Ojca łona!
Uciekłaś, gdzie się ziemskie spojrzanie nie wciska,
Gdzie wlelką Boską prawdą poi się twa dusza,
Tam, wysoko!—do ducha twojego ogniska,
Gdzie kończy się nadzieja i ciepień katusza!»

Rozmawialiśmy potem o literaturze Polskiej i Francuzkiej. *Klaczko* posiada nader wiele wiadomości, umie na pamięć prawie wszystkie piękniejsze miejsca z naszych poetów, sądzi o utworach pismiennych jak człowiek dojrzały, a co większa zawsze ma swoje własne zdanie. Na trzynastoletnie dziecko, tyle znajomości, to nie do pojęcia, a zwłaszcza kiedy zważymy: co umieją nasze dzieci w tym wieku?! — Literaturę Polską *Klaczko* najwyżej ceni, do tego stopnia iż porównyując literaturę naszą z Francuzką rzekł mi, iż najpierwsi dzisiejsi poeci francuscy, nie są godni być użytymi do ucierania świec w tej chwili, kiedy autor *Grażyny* swoje pisze poezye. Jest to entuzjazm, nie mówię czy sprawiedliwy, ale wielki i poetyczny. O! jeśli jest jeszcze ktokolwiek co nie wierzy że młody *Klaczko* ma prawdziwy poetycki talent, niech pójdzie i choć chwilę pomówi z tém exaltowanym dziećciem; niech się przysłucha jego rozmowom, niech się wpatrzy w jego błyszczące oczki, z których promień wyższej zdolności strzela, niech oceni ten zapal jaki go porywa natenczas kiedy o swojej ulubionej poezyi rozprawia, a pewno sceptykiem być przestanie. Ja nigdy dość wydziwić się nie mogę, co dało powód pewnemu (szczęściem) anonimowi do napisania w *Gazecie Porannej*, na pierwszy poetyczny utwór *Klaczki* p. t. «Pierwsza ofiara» tak niedorzecznej recenzji, która niczym więcej nie jest, jedno paszkwilem. Nam się zdaje, iż takich ludzi, jak *Judelek Klaczko*, nie zrażać, ale zachęcać z całego serca należy. (*)

Ludwik z Pokiewia.

Pisałem w Święcianach d. 19 Września 1839 r.

(*) Znamy szlachetny sposób myślenia, wielkie zdolności i niepospolity talent terażniejszego Redaktora *Gazety Por.* i dla tego nie pojmujemy, jak mógł dać miejsce w swoim piśmie takiej ramocie w której i następujące napotykaemy zdanie. «Trzynastoletni autor poświęca ten wierszyk (Pierwszą ofiarę) swej matce, chcąc okazać jej wdzięczność za trudy rodzicielskie; — lecz w wynurzeniu nie zepsutych jeszcze światem uczuć młodego poety, wymagaćby należało więcej naiwności i prostoty, więcej czystych, niezmyślonych myśli, nie tak zbyt nagiętych do pospolitości porównań, (??), słowem mniej naśladownictwa a więcej żywości. Tymczasem we własnym rękopiśmie *Klaczki*, który w tej chwili mamy przed sobą, prócz pomniejszych usterków, znajdujemy (słuchajcie?) powtarzań przedawniałych, (?), porównań odwiecznych, (czy że odwieczne to już i złe: porównania; (Homera tak dawne, są przecież wzorowe) mnóstwo myśli wziętych z książek już zamierzonych, (???) a prawie nic naturalnego, oryginalnego.»

Przyp. autora art.

Печатать позволяется С.-Петербургу. Сентября 28-го 1839. Надворн. Совѣтникъ Г. Дукита Дукимскій.

W Drukarni Wojennej.